

ADAM NATANEK

ur. 1933; Kraków



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Zbigniew Zienkowski, Jacek Kasprzyk

Promowanie młodych talentów

Zawsze uważałem, że należy co bardziej utalentowaną młodzież, młodych ludzi inspirować i stymulować do pewnego działania. Ja, kiedy przyjechałem tutaj i zobaczyłem dwunasto-, trzynastoletniego chłopca, Zbyszka Zienkowskiego, który był u Ruppla, dyrektora liceum muzycznego i [szkoły] podstawowej, bardzo zdolny i bardzo utalentowany, [powiedziałem]: „Proszę, ja będę koncerty edukacyjne robił”. Nie, że na przykład gdzieś tam Wiłkomirska czy inny wielki pianista zagra jedną część o godzinie trzynastej, tylko niech [on] przygotuje z profesorem jakąś jedną część z tego koncertu i z orkiestrą zagra. Nie mówiąc o tym, że młodzież, jak będzie słuchała swojego rówieśnika, to zupełnie inaczej to jeszcze odbierze. A z drugiej strony to jest sprawdzenie tych ludzi, on może się prezentować znakomicie w czterech ścianach, ale jednemu estrada dodaje, drugiemu estrada odejmuje. On do dnia dzisiejszego [to] pamięta. Potem był u Karajana w Berlinie. Pamiętam, że w Bayreuth po festiwalu wagnerowskim robili potem orkiestrę na okres wakacyjny z tych najznakomitszych liderów, koncertmistrzów z Niemiec i on tam był, zaprosił mnie z żoną, wynajął hotel jako [wyraz] wdzięczności, bo koncert dyplomowy miał ze mną, pierwsze nagranie archiwalne w Katowicach to ja go zabrałem, wyjechaliśmy na tournée do Szwecji, to ja go wziąłem. A teraz to już sam się musisz autoryzować.

Elżbieta Karaś-Krasztel, pianistka, też uczennica, która była bardzo młoda. Jacek Kasprzyk, dyrygent, który zrobił światową karierę, mieszka w Londynie. On był potem dyrektorem Teatru Wielkiego w Warszawie, w tym miesiącu kadencja mu się skończyła – był dyrektorem Filharmonii Narodowej w Warszawie. To ja go pierwszy wychowałem, to ja tutaj w liceum, poza programem, prywatnie, siadałem do fortepianu [na] cztery ręce. Myśmy robili program, że on był właściwie przygotowany już w sensie literatury i dyrygenckim do drugiego, trzeciego roku akademii muzycznej w Warszawie. I też pamiętał. Zrobił wielką karierę. Mógłbym tego rodzaju przypadków dawać wiele różnych innych i oni pamiętają.

Ten pianista z Lublina, on przeszedł wprawdzie do show-biznesu, Malicki, był

wychowankiem Księżkiej tutaj w średniej szkole muzycznej. Księżka mi go zarekomendowała. Potem ja go zaprosiłem do Filharmonii Narodowej, miałem z nim koncert. Zapraszałem go do Rzeszowa, zaprosiłem go do Hiszpanii nawet. I on po jednym z koncertów w Filharmonii Narodowej, jak mieliśmy razem, [kiedy] dziennikarka przeprowadzała wywiad, powiedział w ten sposób: „Ja pochodzę z Lublina, tam znałem pewną edukację i jak poszedłem studiować do różnych ośrodków, to ja już nie miałem żadnych kompleksów. Ale muszę powiedzieć, że w ten sposób z Lublina, ze środowiska muzycznego ktokolwiek wyszedł i jest, i zaistniał w środowisku estradowego świata, to dyrektor Natanek musiał go co najmniej dotknąć”.

Ile razy komuś coś damy, to wcześniej czy później u niektórych to wraca, są ludzie, którzy pamiętają. Chociaż byli i tacy, którzy wszystko tutaj zawdzięczali mnie, zawód, nauczanie się, mieszkania. Ja za swojej kadencji zdobyłem pięćdziesiąt kilka mieszkań. Co to znaczyło czekać na mieszkanie spółdzielcze? Kilkanaście lat. Ja dochodziłem do władzy, tu nie ma wyższej szkoły muzycznej o wydziale instrumentalnym, ja musiałem się importem zajmować, żeby ludzi zdobywać do Lublina. Bo jeżeli [ktoś] ma wegetować bez żadnych środków w Krakowie, w Poznaniu czy w Lublinie, to wybierze tamte środowiska, a jeżeli ja mu zaproponuję mieszkanie, to on tutaj zaistnieje, będzie myślał, że zaistnieje, a potem gdzieś wybędzie, ale on potem już pozostał.

Data i miejsce nagrania	2019-11-15, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"